

KONTAKT

TORUŃ
KUJAWY I POMORZEInternational
Theatre Festival

KONTAKT

Międzynarodowy
Festiwal Teatralny

28.

**NIEPOKÓJ PRZYCHODZI
O ZMIERZCHU**

Wrocławski Teatr Pantomimy
im. Henryka Tomaszewskiego
(Wrocław, Polska)

reżyseria: Małgorzata Wdowik
scenariusz, adaptacja:
Robert Bolesto
współpraca dramaturgiczna:
Magdalena Komornicka

scenografia, reżyseria światła:
Aleksandr Prowaliński
kostiumy: Maja Skrzypek
muzyka: Agata Zemla
rzeźby: Jan Baszak

AKTUALNOŚCI

Co dzisiaj na Kontakcie?
czw. 06.06.

18:00

Teatr im. Wiliama Horzycy
(Scena na Zapleczu)

Dropie

Reż. Marcin Liber
Teatr im. Wiliama Horzycy
(Toruń, Polska)

21:00

CKK Jordanki
Invisibili (Niewidzialni)
Reż. Aurélien Bory
Compagnie 111 - Aurélien Bory

(Tuluza, Francja)
Teatro Biondo di Palermo (Włochy)

Co jutro na Kontakcie?
pt. 07.06

16:00

Teatr im. Wiliama Horzycy
Wrogowie Publiczni
Reż. Jan Mikulášek
Divadlo Na zábradlí (Praga, Czechy)

19:00

Arena Toruń
The Employees
Reż. Łukasz Twarkowski
STUDIO teatrgaleria (Warszawa,
Polska)

20:00

Teatr im. Wiliama Horzycy
(Scena na Zapleczu)

Dropie

Reż. Marcin Liber
Teatr im. Wiliama Horzycy (Toruń, Polska)

20:00

CKK Jordanki
Invisibili (Niewidzialni)
Reż. Aurélien Bory
Compagnie 111 - Aurélien Bory
(Tuluza, Francja)
Teatro Biondo di Palermo (Włochy)

22:00

Teatr im. Wiliama Horzycy
(Duża Scena)
Koncert – „Hańba!”

23:00

Teatr im. Wiliama Horzycy
(Duża Scena)
WERDYKT JURY

„Ludzie potrzebują małych problemów, żeby mogli poczuć się wielcy”.
Marieke Lucas Rijneveld, *Niepokój przychodzi o zmierzchu*

DWA DNI PRZED BOŻYM NARODZENIEM

Niepokój wchodzi pod skórę. Drapie kości. Wchodzi do żołądka. Ścisła go. Zaraz zwymiotuje. Próbuje uspokoić oddech i kołysz się na skraju fotela. Przód. Tył. Przód. Tył. Nie mogę odwrócić wzroku. Nie chcę. Spijam słowa aktorów. Ich ruchy wprawiają w trans. Łapię się na tym, że mój oddech synchronizuje się z oddechami postaci.

Małgorzata Wdowik wraz z aktorami Wrocławskiego Teatru Pantomimy stworzyła spektakl na podstawie książki *Niepokój przychodzi o zmierzchu*. Kto zna powieść Marieke Lucasa Rijnevela, ten wie, jak trudna, mroczna i bolesna jest to historia. W teatrze jej siła jest obezwładniająca, bo nie możemy złożyć strony, zamknąć okładki i odłożyć książki na bok.

Obserwujemy rodzinę Matthiesa zatrzymaną w wiecznej zimie. Rodzinę, która mierzy się ze śmiercią jednego z synów. Patrzymy

na nią oczami dziesięcioletniej dziewczynki (Agnieszka Dziewa i Urszula Kuśnierz), która próbuje wytłumaczyć sobie tragedię, jakiej doświadczyli. Szuka rozwiązań w religii, a raczej w wyobrażeniach na jej temat, które sobie stworzyła. Liczy, że będzie mogła zbliżyć się do brata dzięki ofierze, a właściwie dzięki szeregowi ofiar. Czy dusząc swoją siostrę, stanie się bliższa zmarłemu? Myśl o nim krąży wokół niej jako królik o ciele brata (Eloy Moreno Gallego). Czasami tuli się do jej nóg, ociera się o stopy, daje się głaskać. A czasami wstaje i jak marionetkarz kieruje jej ruchami.

Dziewczynka widzi nie tylko królika, ale też psa, szczura, konia – rzeźby wykonane przez Jana Baszaka. Te zwierzęta są bierne, nie mają mocy, żeby nad nią panować. To nie o nich jest jej opowieść. Są jak pozostali przy życiu członkowie rodziny. Chociaż działają i robią wiele złego, bohaterka tego nie widzi. Nie są wyjaśkrawieni, wypaczeni czy przerysowani. Tylko ich oczy – czarne, ogromne i puste – są niecodzienne. Naturalność ich zachowań mnie przeraża.



zdjęcie ze spektaklu
„Ostatnie dni Eleny i Nicolae Ceaușescu”

RECENZJA *Ostatnie dni Eleny i Nicolae Ceaușescu* | Zofia Kowalska

PRYWATNE ŻYCIE DYKTATORÓW

Nad sceną wisi ogromny, elegancki żyrandol. Po bokach stoją dwa duże lustra. Całą przestrzeń gry po brzegi wypełnia gęsty puch. Będzie jednocześnie piaskiem egipskiej pustyni, śniegiem grudnia 1989 roku i popiołem, spod którego wyłaniają się nieżyjące już dziś postaci, by ostatni raz opowiedzieć swoją historię.

Ostatnie dni Eleny i Nicolae Ceaușescu w reżyserii Wojciecha Farugi to koncert na sześć osób aktorskich. W niewielkiej odległości od widowni przedstawiane są losy pary dyktatorskiej pod sam koniec reżimu komunistycznego w Rumunii. Spektakl obfituje w historyczne fakty dotyczące polityki Ceaușescu (rygorystyczne prawo aborcyjne, ogólny kryzys ekonomiczny), przeplatając je z fantazjami na temat tego, co mogło się dzieć za zamkniętymi drzwiami. Nie można jednak powiedzieć, że to ucłowieczenie sylwetek historycznych usprawiedliwia ich czyny. Wgląd w ich

psychikę dodatkowo obnaża hipokryzję i absolutnie irracjonalne motywy działań. Ceaușescu jedzący kolorowe Lentilky przez łańcuch sekundy wydaje się uroczy, ale w ogólnym rozrachunku ten kontrast uwypukla jego okropne czyny i słowa. Elena jest ukazana nie tylko jako współwinna zła, ale często jako jego prowodyrka.

Ważnym wątkiem wydaje się także tabu epidemii AIDS, która dotarła do Rumunii w latach 80. i zebrała spore żniwo. Szczególnie że dostęp do antykoncepcji był wówczas surowo ograniczony. To wiąże się z tematem osób LGBTQ+, które w czasach Ceaușescu były systemowo opresjonowane. Choć spektakl sugeruje, że sam Ceaușescu nie był osobą w pełni heteroseksualną.

Twórczynie i twórcy zdają się tropić w historii komunistycznej Rumunii współczesne problemy społeczne. Tym samym przypominając, że czasy te nie są wcale tak odległe, jakby nam się wydawało. Dosłownie i metaforycznie.

WEHIKUŁ CZASU

wywiad z Karoliną Paczkowską, aktorką grającą w spektaklu *Niepokój przychodzi o zmierzchu* Małgorzaty Wdowik

Sandra Bojsza: Klimat niepokoju jest obecny już od początku spektaklu. Czy trudno było go stworzyć na scenie?

Karolina Paczkowska: Dużo uwagi poświęcaliśmy szczegółom, ale sam niepokój wytworzył się pod sam koniec prób. Reżyserka starała się trochę przełamywać tę atmosferę. Moja postać, Hanna, jako najmłodsza z rodzeństwa jest trochę takim promyczkiem nadziei. Nie za bardzo zdaje sobie ona sprawę z tej ciemności, straty i żałoby. Jest wpatrzona w rodzeństwo. Z jednej strony mamy więc niepokój, ale z drugiej nieświadomiony lęk, rodzącą się seksualność. Grając Hannę, jestem pomiędzy żałobą a otwartością.

SB: Czyli utożsamiasz się ze swoją postacią?

KP: Trochę tak, mimo że gram ośmiolatkę. Mam wspomnienia z dzieciństwa, które mogę tu wykorzystać i przełożyć na swoją grę. Chociaż nie takie jak bohaterka spektaklu. Nie przeżyłam wtedy żałoby, lecz to jej poszukiwanie seksualności i kobiecości jest mi już bliższe. To dla mnie bardzo ważna rola, pierwsza we Wrocławskim Teatrze Pantomimy. Dzięki niej mogę znowu na chwilę być dzieckiem.

SB: Jak interpretujesz tytuł spektaklu?

KP: Interpretuję to tak, że jednak boimy się tej ciemności, bo wyobrażamy sobie w niej jakieś obrazy, zjawy. Nawet gdy idziemy spać, to mamy natłok myśli, wspomniamy miniony dzień. I właśnie ten zmierzch, nie noc, jest takim najczarniejszym punktem doby. Jest przejściem między dniem a nocą.

NIEKOŃCZĄCA SIĘ ZIMA

Żółte, mgliste światło odbija się od śniegu leżącego dookoła. W przezroczystej przyczepie w głębi sceny widzimy rodzinę zebraną wokół choinki. Dwa dni przed Bożym Narodzeniem dziesięcioletnia dziewczynka poprosiła Boga, żeby zamiast królika zabrał jej brata. Teraz ma na sobie dużą kurtkę, której postanowiła nigdy nie zdejmować. Bohaterowie będą ją pytać o to, czy nie jest jej za gorąco. A ona będzie odpowiadała, że nie. Od momentu, w którym dowiedziała się, że Matthies się utopił, jej świat przekształcił się w niekończącą się zimę. W swoim króliku będzie ciągle widziała zmarłego brata.

Obserwujemy historię dziecka, które musiało zbyt szybko dorosnąć. Członkowie rodziny nie rozmawiają ze sobą o tym, co się stało, bo nie wiedzą jak. Dzięki wyświetlanym w tyle napisom mamy dostęp do myśli bohaterki, których nie może ona wypowiedzieć na głos. Dziewczynka w każdym działaniu bliskich widzi próby przywrócenia Matthies do życia. Podobne do tych, które sama podejmuje. Zatrzymuje wdech, wierząc, że jeśli nie będzie oddychać, uda jej się wybudzić brata z wiecznego snu.

Główną bohaterkę grają dwie aktorki. Po śmierci brata przyczepa zostaje tylko częścią przeszłości. Dziesięcioletnia Urszula Kuśnierz, odwrócona tyłem widowni, przebywa wewnątrz przyczepy, gdy Agnieszka Dziewa uczestniczy w działaniach na scenie.

Milczenie nie pomaga. Matka zaczyna tracić wagę. Po próbach gwałtownego zdjęcia kurtki z córki grozi, że popełni samobójstwo. Dziewczynka w przyczepie pada na ziemię. Królik siedzi na cmentarzu. Nic już nie będzie takie jak wcześniej.

W poszukiwaniu kolejnej ofiary bohaterka uświadamia sobie, że musi być ona większa niż te składane do tej pory. Zabija swoje zwierzę w nadziei, że Bóg zadowolony się tymi próbami. I zostawi rodzinę w spokoju.

Zuzanna Hillar

TRZY PYTANIA DO

Wojciecha Farugi, reżysera spektaklu *Ostatnie dni Eleny i Nicolae Ceaușescu*

1

ZH: Z czego wynika, trwający w Rumunii do dzisiaj, kult Eleny i Nicolae Ceaușescu?

WF: To jest tęsknota za pewną prostą ideologią, która leżała wtedy u podstaw tego państwa. To są bardzo ludzkie, dość typowe procesy, które cały czas zachodzą.

2

ZH: Dlaczego zdecydowaliście się opowiedzieć tę historię?

WF: Nasza rola jako artystów polega na tym, żeby przypominać, czym pewne rzeczy były naprawdę, ale też, by analizować, co i w jaki sposób zapamiętaliśmy.

3

ZH: Dlaczego postać homoseksualnego chłopaka zakażonego HIV została wyróżniona i niejako obnażona w spektaklu? Występuje on w samej bieleźnie.

WF: Jest to postać dość niezwykła na poziomie konstrukcji tekstu i spektaklu. Roboczo nazwaliśmy ją „aniołem zagłady”, dlatego że jest to jedyny bohater, który funkcjonuje trochę wewnątrz, a trochę na zewnątrz tej historii. Przypomina innym, że ich koniec jest bliski. Oprócz tego realistycznego poziomu – który jest nawiązaniem do homoseksualnych ofiar represji – posiada więc również poziom metaforyczny.

UPRZEJMIE DONOSZĘ → → → → → → → →

Zastłyszane w „Wejściówce” o gazetce festiwalowej:

– Co to za krzyżówka, nie da jej się rozwiązać.

Teatrolodzy po alkoholu:

– To ten jest z tym?

– Nie, on jest teraz z tamtym.

– A on taki młody.

Pewien pan wychodzący po

„Krainie głuchych”:

– Potrzebuję piwa.

RECENZJA *Ostatnie dni Eleny i Nicolae Ceaușescu* | Aleksy Jakubiec

NIECH TA KOMETA W KOŃCU WALNIE

Śnieg wdarł się do Pałacu Ludowego. Dwór Nicolae i Eleny Ceaușescu zaczyna powątpiewać w boskość swoich przywódców. Córka Faraona podważa nieomylność swoich rodziców, a chory na AIDS Chłopak staje się niejako wyrzutem sumienia pary rządzącej Rumunią.

Wojciech Faruga bardzo konsekwentnie ukazał schyłek władzy Nicolae Ceaușescu i jego żony Eleny. Rodzina niepodzielnie panująca w Rumunii zaczyna zatracać się w swojej boskości, a ich najbliżsi poplecznicy kwestionują ich kompetencje. Kometa, która zmierza prosto na Bukareszt, i która zresztą będzie światową sensacją medialną, jest bliżej, niż im się wydawało.

Reżyser wraz z dramaturżką (Julią Holewińską) stworzył impresję na temat ostatnich dni dyktatorskiej pary, która w efektowny i efektywny sposób „zeszła ze sceny”. Historia egzekucji małżeństwa Ceaușescu pozostawia więcej pytań niż odpowiedzi, jednak twórcy

starają się pokazać, co mogło doprowadzić do tej sytuacji. Aktorzy, jak w koszmarze sennym, krążą po scenie, spierają się i oddają fanatyczny hołd ideologii komunistycznej w krzywych zwierciadłach, które „grają” główną rolę w scenografii. Na uwagę zasługują nie tylko kreacje aktorskie dyktatorów (Miroslaw Guzowski, Małgorzata Witkowska) i Generała (Damian Kwiatkowski), który przechodzi największą przemianę, ale również rola Karola Franka Nowińskiego, który – choć odgrywa rolę Chłopaka wręzonego w prezencie prezydentowi – w czasie trwania spektaklu staje się zarazem niewygodnym wyrzutem sumienia, głosem ludu rumuńskiego i powiernikiem dworu Eleny i Nicolae Ceaușescu. Nie określiłbym bydgoskiego spektaklu mianem dokumentalnego, dlatego dziwnym rozwiązaniem wydaje mi się wsadzanie w usta Córki (Michalina Rodak) tekstów z pogranicza publicystyki.

Ostatnie dni Eleny i Nicolae Ceaușescu to spektakl niezwykle konsekwentny i dopieszczony. Zespół aktorski wiarygodnie pokazał napięcie, które panowało w Pałacu Ludowym, a scenografia i światło stworzone przez reżysera uwypakowały dwuznaczną sytuację samosądu na komunistycznych tyranach.



redakcja:

Sandra Bojsza
Antonina Dobrowolska
Zuzanna Hillar
Aleksy Jakubiec
Sara Jarębska
Lidia Kępczyńska
Zofia Kowalska
Marta Lewandowska
Adriana Markowicz
Lesia-Stefania Michalevic
Hanna Pantol
Anna Piórkowska
Julia Puch
Magdalena Suchocka

opieka redakcyjna:

Wiktoria Tabak

korekta:

Rafał Siwicki

projekt graficzny:

Radek Staniec

skład:

Nika Tarnowska

fotografie:

Wojtek Szabelski

nakład:

150 egzemplarzy

PARTNERZY GŁÓWNI FESTIWALU

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Partnerem strategicznym wydarzenia
jest Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Dofinansowano ze środków
Gminy Miasta Toruń



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury –
państwowego funduszu celowego.

